

Patrik Schick, napastnik Giallorossich, udzielił wywiadu dla czeskiej prasy w trakcie pobytu na zgrupowaniu drużyny narodowej. Były gracz Sampdorii odpowiadał na pytania dotyczące swojego sezonu w Romie.

Sezon w Romie...

- To jasne, że nie jest tak jak sobie wyobrażałem. Nie spodziewałem się, że spotka mnie tyle kontuzji. Teraz robię wszystko, aby być zdrowym, mogę powiedzieć, że w tym momencie nie jestem zmartwiony.

Kontuzje?

- Nie chcę mieć wymówek. Powodów dla których sezon nie jest idealny jest więcej. Na początku były problemy z sercem, dlatego nie przeszedłem letnich przygotowań, dlatego wszedłem bezpośrednio w sezon, to nie był idealny początek. Myślę, że gdy uzyskam pewność siebie, wówczas udowodnię moją wartość i przynależność do Romy. Wiem, że muszę odpłacić za zaufanie, którym mnie obdarzono. Myślę, że wszystko idzie we właściwym kierunku. Latem wszystko wokół mnie działo się szybko. Być może było nieco pośpiechu, powinienem był zacząć trochę wolniej. Ale byłem entuzjastą robienia wszystkiego. Moje ciało nie było jeszcze gotowe. Gdy grałem, mięśnie nie były gotowe.

Możliwość opuszczenia Romy?

- Niemożliwa opcja. Nie chcę myśleć o odejściu dokądkolwiek. Chcę nadal udowodnić, że jestem graczem na miarę Romy. Moja przygoda nie rozpoczęła się dobrze, ale może się zakończyć w całkowicie inny sposób. Mamy dużo meczów przed zakończeniem sezonu, mogę dotrzeć do mojego celu.

Czynnik psychologiczny?

- Nie jest łatwo, przeżywam taką sytuację po raz pierwszy, to dla mnie nowe doświadczenie. Nie zamierzam kłamać, nie jest to dobra sytuacja. Jednak myślę, że gdy będę trenował regularnie przez długi czas i uda mi się strzelić gola, wszystko będzie szło lepiej. Trochę pewności siebie. Nie chcę jednak myśleć, że jej nie mam.

Sentyment na temat klubu i miasta?

- To wielki klub, jeden z najlepszych we Włoszech. Jesteśmy jedną z ośmiu najlepszych drużyn Ligi Mistrzów, to ewidentny dowód. Co mnie zaskoczyło? Nie spodziewałem się, że miasto żyje piłką. Również w Genui się to zdarzało, ale nie tak jak w Rzymie.

Dzeko?

- Każdy trening popycha ciebie do robienia czegoś więcej, jeśli masz za przykład kogoś takiego jak Edin Dzeko, którego uważam za jednego z najlepszych napastników na świecie. Oglądasz go i widzisz gdzie musisz się poprawić. Gdy graliśmy razem grałem na skrzydle i nie jest to moja idealna pozycja, ale nie chcę nic mówić. Cieszę się z każdej okazji wychodzenia na boisko. Edin mówi bardzo dobrze po czesku. Mamy między nami takie połączenie. Gdy nie wiem jak coś mu powiedzieć po włosku, mówię po czesku.

Czy postrzegasz go jako konkurenta?

- Znajduje się w fazie kariery, w której nie mogę mieć takich myśli. Prawdopodobnie jest moim najlepszym przyjacielem w zespole, mamy świetne relacje, jest wielkim człowiekiem. Uczę się od niego wszystkiego, jest napastnikiem klasy światowej.

Liga Mistrzów i ćwierćfinał z Barceloną?

- Interesujące losowanie. Pięknie jest być częścią takiego sukcesu, mogę mieć nadal nadzieję na wybiegnięcie na boisko. Wszystko zależy od tego jak będę trenował. Tylko wtedy mogę mieć szansę. Zrobię wszystko.

Presja?

- Presja jest nadal, byłem jednym z najbardziej kosztownych zakupów we Włoszech. Próbowałem nie odczuwać presji, ale to niemożliwe. Nigdy wcześniej czegoś takiego nie przeżyłem, wszystko jest dla mnie nowe. Mam nadal dopiero 22 lata, muszę się przyzwyczaić. Presja jest nadal większa w Rzymie niż gdzieś indziej.

Autor: abruzzo